

Leszek Żądło

Egzorcyzm

Nie lubię duchów i niechętnie odwołuję się do egzorcyzmów. Ale skoro już są, to muszę je zaakceptować. Nie lubię, odkąd wypędziłem pierwszego ducha. A było to wiele lat temu, niedługo po przeczytaniu książki M. F Longa na temat Huny. Wówczas jeszcze nie do końca wierzyłem w to, co on pisał.

Szczególnie śmieszną wydawała mi się naiwna wiara w duchy. Chciałem to sobie wytłumaczyć bardziej naukowo. Kiedy jednak na moich oczach pewna nastolatka zaczęła zmieniać zachowanie tracąc przy tym świadomość swych czynów, nie mogłem pozostać obojętny i po konsultacji z kolegą – wówczas też początkującym psychotronikiem – postanowiliśmy dokonać egzorcyzmu.

Udało się, co zszokowało mnie jeszcze bardziej niż wcześniejsze zachowanie owej dziewczyny. Kiedy po kilku godzinach szoku ze zdziwienia doszedłem do siebie, dowiedziałem się, że brała ona udział w seansach spirytystycznych, po których życie straciło dla niej sens.

Ostatnio rośnie zapotrzebowanie na egzorcyzmy.

Zauważają to nie tylko biskupi katoliccy, którzy wyświęcają coraz więcej księży egzorcystów. Co prawda część „nowocześnie” myślących biskupów oburza się na nawrót „średniowiecza”, ale i oni nie są w stanie wyjaśnić, na czym to polegało, kiedy podczas jednej z audiencji piękna kobieta zbliżywszy się do papieża zaczęła Go przeklinać i opluwać, a po kilku godzinach modlitw egzorcystycznych uspokoiła się na dobre. Podobne zjawiska zachodzą w wielu wspólnotach religijnych. I na pewno nie są inscenizacjami dla potrzeb kultu bądź telewizji.

Coraz więcej pracy mają też egzorcyci świeccy.

Celem egzorcyzmów jest wypędzanie duchów z ciał osób żyjących. Niektórzy mówią też o egzorcyzmowaniu demonów i nawet samego Szatana. Ja jednak wolę owe teorie traktować jak bajki dla niegrzecznych chrześcijan.

Opętanie należy uznać za fakt. Jest bowiem zbyt wiele przypadków, kiedy to życie i zachowanie pewnych ludzi nagle zmieniało się tak, jakby to jakaś obca istota zaczynała mieć nad nimi władzę. Bywają też przypadki nawiedzeń okresowych, bądź nawracających co jakiś czas.

Skuteczność egzorcyzmów też należy uznać za dowiedzioną. Nie tylko świadectwa Nowego Testamentu mówią o nich. Egzorcyzmy stosowano prawie w każdej kulturze, gdzie zauważano, iż człowiek może paść ofiarą istot astralnych, bądź, jak je zwano, duchów.

Opętania zdarzały się dawno i zdarzają dzisiaj. Postęp nauki i techniki nie jest w stanie położyć im kresu. A wygląda nawet tak, jakby im sprzyjał. Przecież mnóstwo ludzi ginie nagłą śmiercią, będąc zupełnie na to nie przygotowanymi. Oni to nie wiedząc, co z sobą począć, kurczowo trzymają się świata żywych. Ofiarami niewidzialnych wpływów padają osoby słabe psychicznie, które mają tendencję do uzależniania się od cudzych opinii i wreszcie takie, które chciałyby poznać „prawdę” poprzez kontakt telepatyczny bądź rozmowy z duchami.

Wyraźnie można zauważyć, że wiele osób wpada w zależność od „sił nieczystych”. Ma na to niewątpliwie wpływ popularność seansów spirytystycznych, które są obowiązkowym elementem programu każdej niemal kolonii (oczywiście po udaniu się wychowawców na spoczynek), a także coraz większa ilość praktyk związanych z channelingiem i używaniem tabliczek ouija. Nie tylko jednak takie są przyczyny uzależnienia. Warto wiedzieć, że praktykami duchowymi zajmuje się wiele osób, którym brak jakiegokolwiek przygotowania psychologicznego i teoretycznego. Wykonują one różne ćwiczenia, których nauczyły się albo od przypadkowych „mistrzów”, albo z literatury. I, oczywiście, charakteryzują się tym, że teorii niezbędnej do ich wykorzystywania, nie chciało im się nawet przeczytać.

Po wydaniu pierwszej mojej książki na temat rozwijania zdolności parapsychicznych otrzymałem listy, w których zaniepokojeni czytelnicy informowali mnie, że po niektórych ćwiczeniach działo się z nimi coś dziwnego. Opis takich reakcji był w książce, ale oni, uznawszy, że są na wyższym poziomie rozwoju, nie widzieli sensu przeczytać wyjaśniających to rozdziałów. Z tegoż samego powodu omijali ćwiczenia wprowadzające, od razu zabierając się za najbardziej zaawansowane i najtrudniejsze. Stąd pomieszanie i szok.

Oczywiście, nie każde z ćwiczeń rozwijających zdolności parapsychiczne musi od razu otworzyć człowiekowi wrota świata astralnego. Są takie, które umożliwiają rozwinięcie jasnowidzenia i postrzegania pozazmysłowego w sposób całkowicie bezpieczny. Ale początkujący (a w swym przekonaniu zaawansowany – bo przeczytał kilka książek i nauczył się kilku zaklęć) adept nie jest w stanie rozpoznać, które to ćwiczenia. Zresztą, jego to najczęściej nie obchodzi. Liczy się efekt, pod warunkiem, że nastąpi jak najszybciej. A te praktyki, które przynoszą najszybsze rezultaty, zwykle są najbardziej niebezpieczne. To bowiem one otwierają ścieżkę dostępu do świata astralnego – świata duchów, demonów, zjaw i innych wytworów ludzkiej wyobraźni.

Wbrew pozorom, ofiar niewłaściwych praktyk parapsychicznych jest wśród opętanych najmniej.

Najwięcej zaś narkomanów. I to, o dziwo, takich, którzy próbują tylko dla szpanu, bądź dla rozrywki. Bo ci, którzy stoczyli się na dno, na pewno są we władzy „sił nieczystych”. Ale takich jest mało.

Nie tylko narkomani czy alkoholicy są wykorzystywani przez istoty astralne jako akumulatory niezbędnej im energii. Taką rolę pełnią też palacze oraz osoby sporadycznie popijające sobie alkohol. Również uzależnienie od komputera często przeradza się w opętanie.

Każdy przypadek utraty władzy i kontroli nad swą wolą i umysłem może zaowocować uzależnieniem od istot astralnych. Jedne z nich poszukują tylko energii, ale inne są gotowe przyczepić się do żyjącego na stałe, by jego ciało wykorzystać do swoich celów.

Pomieszanie umysłowe, niepewność, lęk, niechęć do świata i niskie poczucie własnej wartości, to pierwsze przyczyny uzależniania się od istot „nie z tego świata”. To również przyczyny, dla których człowiek sięga po narkotyki lub poznaje ... praktyki duchowe i parapsychiczne. Jeśli jego intencja po rozpoczęciu praktyk nie ulega zmianie, może wówczas popaść w uzależnienie.

Osobom mającym przebliski zdolności parapsychicznych bądź tym, które spotkały swego „jedynego prawdziwego” mistrza, można trąbić tysiące lat o konieczności podniesienia samooceny. A one mimo wszystko czują się lepsze, „wiedzą lepiej” i ... popadają w kłopoty.

Przez pewien czas osoba poddawana presjom astralnym może nawet zauważać, że coś z nią nie tak. Może starać się uwolnić od niemiłych jej wpływów. Ale bywa, że któryś z opętujących ją duchów wpada nagle na genialny pomysł trafiając w słaby punkt i odtąd ta osoba czuje się lepsza, bardziej zaawansowana w rozwoju, mądrzejsza, miłsza Bogu. W tym momencie trudno jej pomóc, bo ona sama nie chce przyjąć pomocy.

Przykładem niech będzie pewien Pan, który najpierw wydzwaniał do mnie o pomoc z zagranicy. Z rozmów z nim wnioskowałem, że chciałby on pogonić duchy, które mu przeszkadzały, ale nie te, które udzielały rad (w jego mniemaniu dobrych). Nie mógł zrozumieć, że ten sam kanał, przez który docierają do niego dobre rady, przepuszcza sugestie innych istot, wcale mu nie życzliwych.

Aby uporać się z problemami i rozwijać się duchowo Pan ten zamówił kilka książek. Kiedy oczekiwałem na czek od niego, niespodziewanie zadzwonił i oświadczył, że ujawniono mu, iż tylko on zna prawdę i on rozwija się duchowo. Nie może więc kupić książek napisanych przez kogoś, kto nawet jeszcze nie zaczął się rozwijać duchowo.

Śmieszne?

Otóż znam zbyt wielu przekonanych o czymś podobnym. Ważne jest dla nich to, co „usłyszeli”, co im „przekazano”. Nie ważne to, jak żyją i z jakimi problemami nie potrafią sobie poradzić w codziennym życiu.

Człowiek uzależniony od istot astralnych traci zainteresowanie życiem i funkcjonowaniem w świecie ludzkim – materialnym. Wydaje mu się, że jest ponad to. A ten stan jest tak podobny do duchowego oświecenia. Ale ... ani tak przyjemny, ani wolny od kłopotów. Dopiero teraz zaczynają się „schody”. A nieszczęśnik nie rozumie, dlaczego jego – doskonałego – wszyscy traktują jak durnia i nie mogą się z nim dogadać. Przecież ciągle „ujawniane” mu jest, że czyni dobrze i że jest doskonały. I, co najważniejsze, jest chwalony za to, że wywiązuje się z powierzonych mu zadań. Zadań, których zdrowy na umyśle człowiek nigdy by nie zaakceptował. Ale ... czegoż nie czyni się w intencji oświecenia i doskonałości?

Błąd polega na tym, że ofiara wpływów astralnych przestała weryfikować swoje poglądy i działania poprzez obserwowanie ich efektów. Nie widzi między nimi związków przyczynowo – skutkowych. Jak oświecony!

Podobieństw jest trochę. Ale ... skutki fatalne.

Kiedy pewna pani poinformowała mnie, że doznała oświecenia i że to już koniec jej praktyki, ostrzegłem ją, że ten zachwyt przejdzie jej do 2 tygodni. Odparła, że ona się na tym zna lepiej, bo przecież właśnie się oświeciła. Z rozmowy jednak wynikało, że jej umysł jest bardzo zaśmiecony. Ponowiłem więc ostrzeżenie prosząc, by się nie przestraszyła, bo to tylko jedno z cząstkowych oświeceń, po którym przyjdą następne. Nie uwierzyła.

Po 2 tygodniach znów zadzwoniła informując mnie, że właśnie jest na przepustce ze szpitala psychiatrycznego. A dostała się tam, ponieważ znajomi znaleźli ją zimową nocą na drodze do Paryża. Tyle, że po polskiej stronie granicy. Była ubrana w szlafrok i kapcie. Szła pieszo, bo „coś jej kazało”. Kiedy pojawia się coś, co interpretujemy jako głos wewnętrzny, chcielibyśmy, żeby to była intuicja, Bóg. Albo przynajmniej anioł.

Z kolei nasi oponenci chcieliby, żeby to było opętanie lub choroba psychiczna. W rzeczywistości może to być tylko głos nie oczyszczonej podświadomości. Tak było w przypadku tej pani.

Rozpoznanie opętania może nastęrczać trudności nie tylko osobie, która popadła w uzależnienie. Również specjaliści mają z tym kłopoty.

Kiedy przypatrujemy się objawom zewnętrznym, opętanie może wydawać się chorobą psychiczną i tak zazwyczaj jest klasyfikowane przez psychiatrów. Z kolei egzorcyści chętnie widzą opętanie tam, gdzie go nie ma – np. w przypadku odnowienia się transów medialnych lub spirytystycznych z poprzednich wcieleń.

Kiedy pewnej dziewczynie zaczęły się przypominać praktyki satanistyczne sprzed wielu wcieleń, zaczęła podejrzewać, że jest opętana. Najpierw trafiła do świeckiego egzorcyisty, który potwierdził, że to demon ją opętał. Ponieważ jego starania przyniosły jedynie pogłębienie lęków, udała się do księdza. Ten potwierdził najgorszy rodzaj opętania i ... kazał zerwać kontakt z psychoterapią reinkarnacyjną. Zamiast tego miała czytać Nowy Testament. I na tym się skończyła jego pomoc.

Stan psychiczny dziewczyny pogarszał się. Nie mogła już ufać terapeutom, a egzorcyzmy na nic się nie zdały. Jeżeli w ogóle ktoś je odprawiał – w co wątpię. Wreszcie uznała ona, że miejsce dla niej jest tylko w szpitalu psychiatrycznym, gdzie na pewno wszyscy świetnie ją zrozumieją. I tam po jakimś czasie ...

zorientowała się, że znów się pomyliła.

Lekarze byli zdziwieni zachodzącymi u niej zmianami, bo nie widzieli dotychczas, żeby ktoś tak szybko wracał do zdrowia!

No cóż, praktyka medyczna często udowadnia, że łatwo jest być zdrowym, jeśli się wcześniej nie zachorowało.

Wokół opętań i egzorcyzmów toczy się wiele sporów. A to, że nie ma podstaw naukowych, a to, że to powrót do średniowiecza. Itd., itp.

Sprawa z opętaniem i egzorcyzmami jest jednak dość poważna. Zbyt poważna, żeby dać się ponieść emocjom. Nie czas się spierać o kompetencje czy o teorię, jeśli wielu ludzi cierpi. Ważne, by stosować skuteczne środki uwalniające osoby uzależnione. A środki takie są. Wieloma skutecznymi środkami do pozbywania się uzależnień od istot astralnych dysponuje Huna – tajemna wiedza z Polinezji.

Obecnie osoby uzależnione od istot astralnych lub tylko odnawiające sobie transy medialne bądź spirytystyczne, bywają „leczone” środkami psychotropowymi. A te są narkotykami.

Nie trzeba nikomu o zdrowych zmysłach tłumaczyć, że takie „leczenie” powoduje poważne skutki uboczne owocuujące zaburzeniami orientacji, woli, umysłu i wreszcie chorobami ciała fizycznego.

Owszem, sparaliżowanie woli i chęci działania może być moralnie zasadne, kiedy pacjent jest niebezpieczny dla siebie bądź dla otoczenia. Ale kiedy tylko bredzi i nie chce pracować ... ?

Ba, czasami jednak zdarza się, że to właśnie istoty astralne nakłaniają go do agresji bądź nawet zbrodni w imię ... Boga lub innych wyższych celów.

Diagnostując osoby podejrzane o opętanie odróżnić należy opętanie płytkie od głębokiego. Owszem, jeśli sprawę zlekceważymy, to płytkie może się pogłębić.

Warto też odpowiedzieć na pytanie, czy nie mamy do czynienia z ujawnieniem wspomnień z poprzednich wcieleń. Niestety, wielu egzorcystów pojawienie się wspomnień karmicznych traktuje jako dowód opętania demonicznego! Stąd ich zabiegi nie mogą być w takich przypadkach skuteczne. A widząc nieskuteczność swych modlitw dochodzą oni do wniosku, że ten właśnie demon musi być bardzo potężny! Tu jednak mylą się podwójnie, ponieważ ani nie ma takiego demona, który byłby silniejszy od Boga, ani egzorcyzm nie może być skuteczny tam, gdzie potrzeba terapii reinkarnacyjnej. To im trzeba przypomnieć, że poza wszelkimi racjami religijnymi, przede wszystkim dla nich liczyć się powinno dobro cierpiącego człowieka. No chyba, że mają inne cele.

Egzorcysty wypędzają coraz więcej duchów, a jednocześnie potrzeba coraz więcej egzorcyzmów. Czy to nie jakaś paranoja? A może obłęd pewnej części społeczeństwa?

No a jeśli nie są to urojenia, to jak tłumaczyć ten stan rzeczy?

Proszę sobie wyobrazić, że do jednego z moich wychowanków duch przyczepił się w kościelnej krypcie! Ów nierozważny młody człowiek chciał za pomocą wahadła radiestezyjnego sprawdzić, jakie były przyczyny zgonów znajdujących się tam ludzi. Przeczytał, że to możliwe, więc na nic nie bacząc i nie podejrzewając zagrożenia wykonał eksperyment. Był pewien, że w kościele, w którym odprawiono zapewne mnóstwo mszy w intencji pochowanych tam zmarłych, nie może błąkać się już żadna dusza. A jednak.

Podczas egzorcyzmu okazało się, że przyczepił się do niego duch dziecka. Nie rozumiał on słów używanych podczas mszy. Nie wiedział, co ma robić. A chciał żyć w ciele chłopca. Na okazję czekał około 300 lat!

Podczas egzorcyzmu odprawionego zgodnie z tradycją Huny dowiedział się, że ma iść za duchowym przewodnikiem do światła, gdzie najpierw spotka go wielkie szczęście, a potem, jeśli będzie chciał, po jakimś czasie znajdzie sobie rodziców, którzy obdarzą go miłością i nowym ciałem. Trzeba mu było jasno i wyraźnie wytłumaczyć, że umarł i że może żyć dalej, ale już w nowym ciele.

Jakże różni się ta praktyka od egzorcyzmów chrześcijańskich!

Egzorcysta chrześcijański wygania duchy do diabła i do piekła. A jest to ostatnie miejsce, do którego chciałyby one trafić!

Z psychologii duchów wiemy, że żyją one w świecie wyobrażeń, jakie stworzyły sobie za życia. To dlatego jedne z nich boją się krzyża i święconej wody, a inne tybetańskiego noża wadźry (takich coraz więcej można spotkać w Polsce!). Boją się Boga, Sądu Ostatecznego, świętych, miłości itd. Dlatego odchodzą od tego, kto jest egzorcyzmowany. Odchodzą, ale nie tam, gdzie je wypędza egzorcysta. Najczęściej znajdują kolejne ofiary, których umysł jest jeszcze bardziej czarny, a myśli piekielne. I to tyle na temat skuteczności tysięcy egzorcyzmów, jakie odprawia się w świecie chrześcijańskim.

Niektóre z duchów uwierzyły, że mają misję opieki nad żyjącymi i chronienia ich przed złymi ludźmi. Inne są przekonane, że ich zadaniem jest nauczać adeptów rozwoju duchowego, bądź uzdrawiać przez zdolne medium. Wiele z nich wierzy, że podczas swego życia w ciele tak nagrzeszyły, iż nie są godne stanać przed obliczem Boga. I tym trzeba wszystko tłumaczyć z miłością i życzliwością. Ale nie tak, jak to czynią egzorcysty chrześcijańscy.

Są wreszcie duchy ewidentnie złe i złośliwe. Z nimi się nie dyskutuje. Można je zamknąć na wieczność w klatce i wytłumaczyć, że będą tam tak długo oświetlane i obmywane miłością, aż zgodzą się wyjść tylko w jednym kierunku – do światła za swym duchowym przewodnikiem. Do nowego, lepszego życia. I wreszcie czasami trafiamy na takie duchy, których nic nie jest w stanie przekonać. One chcą tylko ssać energię żyjących, by nigdy nie odczuwać przymusu wcielenia się. One nie opętują, lecz są znacznie groźniejsze. Podają się bowiem za przewodników duchowych, mistrzów, nauczycieli, opiekunów. I zlecają

swym ofiarom zadania, dzięki którym mogą czerpać od nich energię życiową. Te zadania pozornie mają człowieka udoskonalić w rozwoju duchowym bądź magicznym. Wyzwalają jednak cierpienia i inne niskie emocje niezbędne do zasilania ciał astralnych owych „przewodników” duchowych.

Jest jeszcze jedna kategoria wpływów astralnych, od której można się uwolnić za pomocą modlitwy egzorcystycznej Huny. To żywi ludzie, którzy swoje manipulacje i swój zgubny na otoczenie wpływ ukrywają za parawanem miłości i troski. Ich jednak nie przekonuje się, że mają odejść do światła. Owszem, można ich zamknąć w pokoju (klatce) miłości, ale najważniejsze okazuje się otoczenie światłem, bożą ochroną i miłością ich ofiar.

Do wyjaśnienia pozostaje jeszcze egzorcyzmowanie demonów.

Ponieważ są to astralne twory sztuczne, to nie ma sensu gonić je do piekła czy wysyłać do światła. Można je tylko pozbawić mocy. A to znaczy postawić magiczne (mentalne) lustro lub zasłonę miłości między nimi, a ich twórcą.

A jeśli tworzy je sama ofiara?

Wówczas musi się tego odczytać oczyszczając jednocześnie swój umysł.

Czasami spotykamy osoby opętane pewnymi wizjami lub ideami. Ani duchy ani demony nie muszą być w to zamieszane. Tym niemniej z opętanymi w ten sposób należy postępować jak z ofiarami demonów.

My, Polacy, jesteśmy zazwyczaj przywiązani do praktyk i obietnic, które przynoszą zupełnie odwrotne skutki, od zamierzonych. I w ich obronie wielu gotowych byłoby ponieść ofiarę z życia.

Nie bez powodu piszę właśnie te słowa. Otóż wśród wielu osób, które chcą uczynić coś dobrego, panuje moda na modlitwy za zmarłych. Osoby te nie kojarzą prostych faktów. Otóż zauważają, że po takich modlitwach zagęszcza się wokół nich atmosfera, że czują się nie najlepiej. Wreszcie niektóre z nich zauważają, że w trakcie modlitwy za zmarłych otaczającerada duchów. I nie widzą związku między jednym a drugim.

Teraz przyszła pora, by każdy mógł uczynić co nieco dla poprawy bezpieczeństwa swego, bądź osób, które dziwnie się zachowują.

Najpierw warto zaprzestać wykonywania wszelkich modlitw za zmarłych, uczestniczenia w apelach poległych oraz seansach spirytystycznych. Modlitwę za zmarłych i profesjonalne egzorcyzmy zostawmy fachowcom. Owszem, można się tego nauczyć, ale nie należy od tego zaczynać.

Huna zaleca wykonywanie co jakiś czas egzorcyzmów dla siebie. Okazuje się, że otaczając się i wypełniając miłością, i czystym światłem, odcinamy się od wszelkich presji ze świata astralnego. Nie tylko od duchów, ale i od osób żyjących.

Jeśli nadal ktoś czuje niemiłe wpływy na siebie, może wyobrazić sobie, że otaczają go lustra odbijające wszelkie negatywne wpływy i energie. Wystarczy kilka minut podtrzymać to wyobrażenie, a wpływy zmniejszą się lub ustaną.

Skuteczne też okazuje się umieszczanie zgiętych w kształt litery V cienkich drucików w każdym z otworów okiennych i w drzwiach wejściowych. Ich wysokość to 2 cm.

I wreszcie czasami trzeba w budynku założyć dobry odpromiennik astralny. Szczególnie jeśli znalazł się on na dawnym trakcie, czyli obecnym szlaku astralnym.

Magicznych sposobów jest wiele. Trzeba jednak pamiętać, że to tylko protezy, które ułatwiają życie ułomnym. Najważniejszym zadaniem okazuje się pozbycie się ułomności. A dokonuje się tego przez podnoszenie jakości myślenia, poprawę samopoczucia i odkrywanie jedności z Bogiem – czyli najwyższą realną mocą.

Dobrym egzorcystą może być tylko ktoś, kto ma pewność, że Bóg go ochrania i że to właśnie dzięki Niemu ma władzę nad światem astralnym.

Artykuł odnosi się do książki Anny Atras i Leszka Żądło pt. **Egzorcyzmy i ochrona przed atakiem psychicznym**